





## DOKĄD ILA?

Ci, którzy liczyli, iż Chjenu po epizodzie krakowskim zdobędzie się na odrobinę rozsądku i sumienia narodowego, omylili się srode. Jej prasa wpadła w pewnego rodzaju delirium i domaga się kar i represji, a to w imię porządku i autorytetu państwowego. Wiadomo, co oznaczają w tym obozie powyższe pojęcia. Ci lojalni wychowawcy państw zaborczych, zapatrzeni we wzory caratu, rozumieją pod nimi nie zgodność czynności państwowych z obowiązującą konstytucją, lecz wszechwładzę policji wobec klas pracujących. Według praktyki ustalonej za caratu, nawet, zmodernizowanego po latach 1905—7, prawo dla poddanych wobec samowoli policyjnej nie istniało; nawet w razie widocznego bezprawia musieli się oni poddawać jej zarządzeniom. Na takim podłożu wyrastała też odpowiednia psychologia zbiorowa i skoro bije, to widocznie ma do tego prawo, — mawiały nie raz ze smutną rezygnacją ofiary panującego systemu.

Otóż Chjenu chciałyby tak zrobić masę robotniczą, aby ta zarażała poczucie swego prawa, aby kornie poddawała się wszelkiemu nakazowi, popartemu terrorem.

Że to sprzeciwia się naszej demokratycznej konstytucji, że nawet uraga zasadzie ustroju prawnego i obala samo pojęcie obywatela państwa, to rozumie się samo przez się. W smutnych zajściach krakowskich ponoszą ciężar winy ci, co pierwsi dopuścili się zasadniczego bezprawia i uzupełnili je szeregiem licznych błędów i przekroczeń służbowych.

Gdyby robotnicy zachowali się wobec tego wszystkiego biernie, gdyby uleki się kary śmierci, jak ich władze bezprawnie straszyły, postąpiliby nie jak obywatele państwa, świadomi swej godności i których bez trudności można zmie-

nić w niewolników. Mając bowiem zapewniony posłuch dla wszelkich swych rozporządzeń ad ministracja i policja nie miałyby na wet potrzeby formalnego przekreślenia konstytucji — mogłyby ją zignorować i faktycznie sprowadzić do zera. Pod formą konstytucji demokratycznej mogłyby zakwintować samowładztwo policji i administracji w stosunku do klas pracujących. Że tak właśnie „porządek“ przypadałby do smaku wiejskim i miejskim podporządkowawcy, to widać z każdego giestu.

Rok dobiega od grudniowych zamachów Chjenu na powagę zgromadzenia narodowego, na wolność i nietykalność jego członków, na czynności najwyższych władz konstytucyjnych. Rebelja uliczna oraz ohydna orgia potwarzy, która jej towarzyszyła przypieczetowana wkrótce została zamordowana niem pierwszego Prezydenta. To Chjenu, która dopiero rwała się do władzy pokazywała jak rozumie, praworządność, jak szanuje instytucje państwowe niepodległej Ojczyzny...

Dzisiaj też Chjenu jest u władzy i próbuje traktować opozycję oraz ogół ludności pracującej jak swych „poddanych“. Jeżeli się opierała nielegalnym zarządzeniom i bronią swych praw, stają się w oczach wieczorzących wielbicieli Niewiadomskiego buntownikami, a nawet wrogami państwa. Prasa chjeńska nie kępuje się w wyrażaniu nienawiści ku robotnikom i pawołuje do walki z „wrogiem we wnętrzym“, naśladując w tem niezapomniane wzory terminologii policyjno-żandarmskiej z czasów caratu. Zamiasz słów uspokojenia i żalu nad krwią napróżno z obu stron wylaną z prasy tej zioną nastroje nienawiści i wojny domowej. Ale ci szaleńcy, którzy z takim zaślepieniem do niej popychają, którzy nawet chcieliby

frondować przeciw własnemu rządowi partyjnemu, nie zastanawiają się, kogo to wyzywają do walki. Zmierając do zabezpieczenia i utrwalenia przy pomocy terroru swych przywilejów społecznych, a upośledzenia mas, Chjenu mieć będzie przeciw sobie cały lud pracujący Polski — tak dobrze protektarjat fabryczny jak i masę chłopską. Robotnikom wszechwładza Chjenu ma przynieść nędzę, chłopom — zaprzepaszczenie reformy rolnej, jednym i drugim — bezprawie i poniewierkę. To też wątpliwości nie ulega, że wspólny interes łączy przeciw przywilejom majątkowym robotników miejskich i bezrolnych tudzież małorolnych chłopów.

Wykazywano już nieraz cyframi, że gdyby zebrać ilość głosów, oddanych na dwie powyższe klasy, miałyby one większość nawet w dzisiejszym sejmie. Tem mniej może być mowa o przewadze Chjenu w bliższej lub dalszej przyszłości.

Jeżeli zaś opętańcy prawicy nie rachują na zwycięstwo wyborcze, lecz na ostre ujarznienie mas ludowych represjami i terrorem, to oczywiście popychają klasy uprzywilejowane do przepaści; a państwo narażają na ciężkie i niebezpieczne przesilenie.

Grupy lewicowe sejmu okazały w ostatnich zajęciach — jaknajwiększe umiarkowanie, lecz wiadomo powszechnie, że to ich postawa wywołuje niezadowolenie ze strony gorętszych żywiołów pozasejmowych, które domagały się od swych przedstawicieli ostrzejszej opozycji, i kroków więcej stanowczych.

Jeżeli szaleństwo Chjenu nadal wytwarzać będzie atmosferę walki; państwo nasze nie uniknie ciężkiego przesilenia i jego niebezpiecznych skutków.

J. Mazurski.

## Gospodarka p. Nossowicza.

W sobotę zebrała się na 4-em z rzędu plenarnem posiedzeniu państwowa rada kolejowa, pod przewodnictwem p. min. kolei żelaznych inż. Nossowicza. Pan Nossowicz przedstawił sprawozdanie z działalności ministerstwa w ubiegłym okresie, oraz sposób wprowadzenia w życie uchwał powziętych na poprzednim posiedzeniu rady. Pan minister przedstawił wreszcie cyfrowe zaniknięcie rachunkowe gospodarki kolejowej za rok 1922, oraz stan gospodarki finansowej kolei w roku 1923.

Z kolei porządku dziennego przewodniczący komitetu taryfowego przedłożył sprawozdanie komitetu od czasu ostatniego posiedzenia rady przyczem uwzględnił wszystkie podwyżki taryf, w

tym okresie na kolejach wprowadzone. Komitet proponuje obecnie dalszą podwyżkę taryf kolejowych, według wzrostu wskaźnika kosztów eksploatacji kolei państwowych. Wysokość wskaźnika tego ustalać ma perjodyczna komisja taryfowa.

Państwowa rada kolejowa, wszystkie powyższe przedłożone przez komisję taryfową wnioski przyjęła. Rada przyjęła wreszcie sprawozdanie przewodniczącego komisji eksploatacyjnej rady, złożone przez b. ministra kolei Jasińskiego, oraz sprawozdanie komitetu nowo budującej się kolei, złożone przez byłego dyrektora Iwowskich kolei państwowych Rybickiego.

## Rokowania finansowe z Gdańskiem.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp. Minister skarbu p. Kucharski zamianował podsekretarza stanu d-ra Weinfeldta prze-

wodniczącym delegacji polskiej do rokowań finansowych z delegacją wolnego miasta Gdańska.

## Baldwin o polityce Anglii.

LONDYN 11 listopada (Pat). Dzienniki londyńskie komentują wczorajszą mowę premiera Baldwina, zwracając szczególną uwagę na ustępy mowy, które odnoszą się do jednolitości wśród sojuszników. Rozszerzając te sprawy, prasa przypomina apel z jakim zwrócił się w roku ub. do sojuszników Bonar Law. Przy tej sposobności prasa angielska podkreśla, że było i jest życzeniem rządu angielskiego utrzymanie tej jednolitości. Charakterystycznym również było oświadczenie premiera, iż harmonia wśród sprzymierzeńców jest nie tylko koniecznością międzynarodową, lecz leży ona też w interesie Anglii.

Mówiąc o pokoju z Turcją oświadczył Baldwin, że rząd angielski zwróci się do parlamentu o ratyfikację traktatu lozańskiego, likwidując w ten sposób ostatnie zobowiązania powojenne.

Co do krajów bliskiego wschodu Europy premier angielski ma

nadzieje, że kraje te, znajdujące się od czasu wielkiej wojny w stanie ciągłych konwulsji, ułożą wreszcie między sobą stosunki i rozwiążą trudne zadanie ogólnej stabilizacji Anglii niema chęci ingerować w wewnętrzne sprawy tych państw, celu tego wszelako nie można osiągnąć drogą rewolucji. wojny domowej, lub zmian dynastii państwa tem ich obywatele są zbyt wyczernane ostatnią wojną i zbyt wydajnie potrzebują pomocy z zewnątrz, aby mogli narażać się na podobne doświadczenia. Winni one przedewszystkiem dbać o ład wewnętrzny, gdyż pierwsze pytanie jakie zadane będzie ich przedstawicielom, przybywającym czy to do Paryża, czy do Londynu, w sprawie mocji finansowej będzie pytanie o gwarancje. A gwarancje, zakończył premier, może dać tylko kraj, opiekający swe istnienie na pracy i ładzie wewnętrznym.

## Roda Roda

### Mowa pogrzebowa.

Było to we wtorek. Wszystko było jak być powinno. Padał deszcz, moja gospodyni klęczała się z mężem, słowem dzień nie wbiecował szczególniejszych wzruszeń.

Ale nagle stało się coś, co zupełnie nie było przewidziane: przyszedł policjant, a co najdziwniejsze policjant płakał!!

Jak długo żyje, nie widziałem jeszcze łez w oczach policjanta.

— Panie — rzekł policjant — panie, burmistrz posłał mnie po pana. Ma pan się stawić w bitrze. — I znów zaczął łkać.

Nie mogę patrzeć, jak ktoś płacze, zaraz zaczynam mu sekundować, specjalnie gdy mnie wzywa jakiś urząd...

— Czy pan wie, dlaczego mnie wzywają? — spytałem, wycierając łzy.

— Tak. Przypadkowo wiem. Tej nocy umarł Józef Welkow. Wczoraj wieczorem żył jeszcze, a dziś go już nie ma!

— To straszne. Ale muszę panu zwrócić uwagę, że posiadam zupełnie wiarogodne alibi!

— Wcale o to nie chodzi — mówił policjant — chodzi o jego pogrzeb. Dlatego wzywają pana.

Burmistrz przyjął mnie bardzo uprzejmie.

— Kochany panie — rzekł drzącym głosem — pan słyszał zapewne już, jaki cios potkał nasze miasto. Nie mam zamiaru opisywać panu, jak kochanym przez nas wszystkim był nieboszczyk, jakie zasługi położył dla miasta i jakbyśmy wszyscy pragnęli uczcić jego pamięć. Dlatego, myślę, że należy przygotować mowę. Pan podobno (czy to prawda?) napisał kiedyś sztukę, więc wnieskuje z tego, że można uważać pana za literata,

Przypuszczam, że tylko pan będzie mógł ułożyć taką mowę.

— Panie burmistrzu — odrzekłem — przyznaję, że do pewnego stopnia, to jest właściwie, to jest ja sam uważam, że jestem literatem, ale nigdy jeszcze...

— Ależ nie, panie, to nie będzie zwykła mowa pogrzebowa. Pan ją może ułożyć zupełnie podług swego gustu...

— Ależ brak mi zupełnie materiału — odrzekłem szczerze strapiony.

— Jakże to! Przecież nieboszczyk był zasłużonym obywatelem! Czy pan nie wie? —

— Mieszkam tu od niedawna... Ale jeżeli pan mi poda poszczególne fakty...

— O, naturalnie, zaraz panu powiem...

Pan burmistrz począł wycierać spoczone czoło, myślał, patrzył na sufit, potem na podłogę, wziął do ręki nożyce, obciął paznokcie i nareszcie zaczął:

— Widzi pan... I ja tu mieszkam dopiero od czterech lat. Nie znam więc szczegółów! Ale gdyby pan był tak łaskawy i pofatygował się do arcybiskupa... Tak będzie najlepiej!

Uściskał mnie burmistrza i wyszedłem. Po drodze ułożyłem początek mowy.

Arcybiskup siedział w fotelu i miał na nogach haftowane pantofle.

— A to ładnie, prawdziwie szlachetnie! — zawołał, gdy wyjaśniłem cel mojej wizyty.

— Spodziewam się, że otrzymam jakiegoś wskazówki...

— Naturalnie, naturalnie — przytem założył prawa nogę na lewą.

— Tak, w stosunku do kościoła... to nieboszczyk, rzeczywiście... Tak, był dobrym chrześcijaninem, a co najważniejsze, był bogaty, był najbogatszym człowiekiem miasta. Włec...

Arcybiskup założył lewą nogę na prawa.

— Wie pan, radzę panu, niech się pan uda do wiceburmistrza. Ten panu wszystko opowie. Dowie się pan, jaki to był szlachetny charakter i bogaty, bardzo bogaty człowiek.

Wiceburmistrz wymyślał właśnie jakiegoś urzędnika. Na mój widok, wyrzucił urzędnika i spytał uprzejmie:

— Pan w sprawie naszego drogiego Welkova? Szkoda, szkoda, to był prawdziwie zasłużony mąż.

— Czy pan go dobrze znał?

— wychowaliśmy się razem. Pan chce przemawiać nad grobem? Mowa potrwa pewnie z godzinę, kochany panie, to był bardzo zasłużony człowiek.

Wyjąłem notes i z ołówkiem w rękę czekałem.

— Co mi o nim wiadomo? — zawołał wiceburmistrz. — czy pan myśli, że to wszystko da się umieścić w jednej mowie? Zda się, że będą potrzebne dwie mowy. Gdybym znalazł odpowiednią osobę, to znalazłby się materiał i okazja nawet do trzech mów! Jedna w domu, jedna w kościele i jedna nad grobem!

— Wolalbym te nad grobem. —

— Doskonale.

— Ależ ja przecież nie posiadam jeszcze żadnego materiału!

— Pan wybaczy, że pomimo smutnych okoliczności, będę się śmiał. Jak to pan niema materiału? A zasługi zmarłego?!

— Przepraszam pana, panie wiceburmistrzu, ale jestem obcym...

On się na chwilę zamyslił.

— Włec niech pan notuje. A więc przedewszystkiem Welkow był bardzo bogaty.

— To już zanotowałem.

— Po drugie, po drugie... był bardzo bogaty, bardzo... Wie pan,

byłoby najlepiej, gdyby pan zwrócił się do burmistrza.

— Tam już byłem.

Wiceburmistrz zamyslił się, zaczął szukać chustki od nosa, a gdy jej nie znalazł, zadzwonił na policjanta i posłał go do swego mieszkania po chustkę. Przez cały czas intensywnie myślał.

— Więc pan się pyta — zaczął na nowo — więc pan pragnąłby, abym wskazał panu kogoś, kto zna wszystkie zasługi Welkova! To niech się pan najlepiej uda do arcybiskupa.

— Dziekuję panu, właśnie stamtąd przychodzę.

— Hm. Widzi pan, gdybym chciał panu wyliczać wszystkie zasługi nieboszczyka, to niewiem kiedy bym skończył. Trzeba go uczcić jak na to zasługuje. Myślę, że należy mu się kilka mów. Jedna w domu, druga przed ratuszem, trzecia w kościele, a czwarta nad grobem. Zda mi się jednak, że planowana jest jeszcze piąta mowa, przed gimnazjum.

— Oczywiście, panie wiceburmistrzu. Ale jakże zasługi?...

— Kochany przyjacielu, czy zna pan firmę Grodec i Sp.?

Grodec był przez długie lata burmistrzem i przyjacielem nieboszczyka.

Wstałem, pożegnałem się, wiceburmistrz odnowdził mnie do drzwi i prosił bym przypomnął burmistrzowi, że powinno być pięć mów.

Grodec nie pozwolił mi nawet otworzyć ust.

— Do mnie pana przysyła?!

Dlaczego pan nie idzie do burmistrza?!

— Byłem już.

— Do arcybiskupa?!

— Byłem już.

— Tak? To niech pan idzie do lekarza powiatowego. On leczył nieboszczyka, on wszystko powinien wiedzieć!

Zastałem powiatowego lekarza w kuchni, marynował własnie ogórki.

— Przepraszam pana — rzekł mi opryskliwie — leczylem go, ale nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności za jego śmierć. Przepisałem mu lekką dyjetę. A on, proszę pana, zjada trzy talerze zielonego groszku!...

— Pan jest młodym zdrowym mężczyzną, panie, ale chciałbym zobaczyć pana po trzech talerzach zielonego groszku! Lekarz powiatowy! Co pomoże lekarz powiatowy, gdy pacjent odżywia się jak byk przed walką?!

Przerwałem ten potok wymowy i spytałem o co należy.

— Panie, — rzekł uroczyście lekarz powiatowy, — panie, to był bardzo zasłużony człowiek. A przedewszystkiem był bardzo bogaty, bardzo!

— Już sobie to zanotowałem! A dalej? —

Słowem lekarz powiatowy posłał mnie do dyrektora gimnazjum, potem do miejskiego architekta. Ten znów posłał mnie do firmy Grodec i Sp.

— Bili dzwony. Ogromny tłum przelewał się przez wąskie ulice. Kler, wojsko, urzędnicy, magistrat w pełnym składzie, ciała nauczycielskie, szkoły i cechy...

Włec, pochodnie i zamknięte sklepy.

Kondukt zbliżał się już do kościoła, a ja jeszcze ciągle biegalem od burmistrza do lekarza, od lekarza do wiceburmistrza. Obiegłem w ten sposób profesorów, adwokatów, lekarzy, urzędników, a w moim notesie znajdował się ciągle tylko ten jeden wiersz:

„Nieboszczyk Welkow był bardzo bogaty!“

Tomaczyla Et.).



**W dniu 10 listopada r. b. rozstał się z tym światem nasz najukochańszy mąż, ojciec, brat, zięć, szwagier i kuzyn**



# GUSTAW GLEZER

przeżywszy lat 52.

**Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi we wtorek dnia, 13 listopada o godz. 1.30 po poł. z domu żałoby, przy ul. Fabrycznej № 19, na stary cmentarz ewangelicki, o czym zawiadamia krewnych i znajomych w głębokim smutku pozostała**

**Rodzina.**

B. P.

## Gustaw Rozental

po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 61, zmarł 11 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie we wtorek, dnia 13 b. m. o godz. 1-ej popoł. z domu żałoby przy ul. Lwowskiej Nr. 1, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

**Syn i Rodzina.**

## Wielki wiec polityczny O.K.R.P.P.S.

(b) W dniu wczorajszym w sali sportowców przy ul. Zakątnej odbył się wiec, urządzony przez okręgowy kom. robotniczy PPS.

Wiec zabrał dr. Weisberg, który oświadczył, iż zebranie to zostało zwołane w kilka dni po zajściach w Krakowie, aby masę robotniczą uświadomić w znaczeniu i powadze chwili. Mówca zaznacza, że na początku strajku przestraszono rząd by wojska do polityki nie używał, a obecnie byliśmy świadkami skutków, jakie pociągnęły za sobą niebaczone wciągnięcie wojska do zatargu z klasą robotniczą. Na wniosek mówcy, zebrani przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zabitych robotników i wojskowych, którzy z rozkazu władzy swej zmuszeni zostali do walki bratobójczej.

Następnie głos zabrał p. Szczerkowski, który w przemówieniu swym wskazał iż chadecy obiecywali robotnikom polepszenia ich doli z chwilą, gdy do gabinetu wejdzie Dmowski i Korianty. Nie ludzili się tylko partia P. P. S., która w rekonstrukcji gabinetu dopatrywała się słusznego wzmocnienia reakcji a przypuszczenia jej sprawdziły się prędzej niż tego można było się spodziewać. Gdy robotnicy zadali chleba, rząd odpowiedział im militarzycją koleją i sadami różnymi. W odpowiedzi na te zarządzenia rządu, komitet wykonawczy P. P. S. proklamował strajk powszechny i nastąpiły smutne wydarzenia w Krakowie; za które ponosi całkowitą odpowiedzialność rząd, gdyż zapomnieli iż wojsko może być użyte jedynie w walce z wrogiem w obronie granic, a nie przeciw strajkującym robotnikom. Rząd nie myśli o polepszeniu doli robotniczej i walczy jedynie z socjalistami. W końcu robotnicy innymi przekonań również dojdą do wniosku że nie można z przedstawicielami stronnictwa rządowych razem pracować, o losie Polski nie zdecyduje Moskwa lub Berlin, lecz proletarij polski, który w sobie niepodległość wywalczył i nie zezwoli by burżuazja z chłopami byli władcami tego kraju.

Następny mówca poseł Ziemięcki wskazywał że od początku niepodległości Polski ciężna usiłowa-

ła dorwać się do władzy by cały ciężar utrzymania państwa przerzucić na klasy robotnicze. Tak też obecnie się stało. Skarb państwa gdyż wpływy są tylko z robotników ściągane, a przemysłowcy czy chłop o podatkach nawet słyszeć nie chcą, a gdy ten sam robotnik domaga się polepszenia bytu odpowiada się mu, by czynił co mu się podoba i wprowadza się stan wyjątkowy. Zarzuca się P.P.S. dlaczego nie wytrzymała strajku powszechnego, aż do obalenia rządu, lecz jest to niesłuszne, gdyż strajk wywołany został nie po to aby zważyć rząd, lecz jedynie aby go zmusić do cofnięcia militarzycji koleją, co się udało.

Pani Kluszyńska nawiazując do bytności w Łodzi ministrów oświadczyła, że wbrew obietnicom położenie robotników nie tylko nie polepszyło się lecz uległo zmianie na gorsze gdyż mimo podwyżki trudno im żyć z powodu ciągle wzrastającej drożyzny i bezrobocia. Małe fabryki całkiem zostały zamknięte a większe pracują po 2 dni w tygodniu i w takim to momencie rząd odwr. się oddać zapotrzebowania na towary Anglii. Na leży wszcząć akcje celem przeszkodzenia wprowadzeniu w czyn tego planu, gdyż robotnik łódzki umrze z głodu a towar nadjedzie z Anglii.

Jako ostatni przemawiał dr. Wajsbberg, który między innymi zaznaczył, iż rząd niech nie liczy na przestraszenie robotników czarnymi koszulami, tajemnymi organizacjami i bajdami o rewolucji, robotnicy śmieją się z tego a jeżeli może być mowa o rewolucji to wywoła ją rząd, igrając z głodnym robotnikiem, którego cierpliwość się wyczerpie i zmiecie przed sobą wszystko bez względu na smarka czy w koszulach czarnych czy innych. W obecnym momencie nie chcielibyśmy stosować najostrożniejszych środków lecz uczynimy to, gdy nas rząd do tego zmusi. Kończąc swe przemówienie mówca nawoływał klasę robotniczą by była gotowa i bacznie śledziła rozwój wypadków. W końcu przytoczył rezolucję domagającą się od rządu by potrzebne sułno wyrabiał w fabrykach krajowych.

### Podwyżka taryfy na kolejach podjazdowych.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zostanie podwyższona taryfa na łódzkich kolejach dojazdowych.

Podwyżka wyniesie prawdopodobnie około 60 proc.

### Pakarze otrzymali 50 pr. podwyżki

(b) Bez uciekania się do strajku uzyskali pakarze 50 proc. podwyżki prócz podwyżek wykazanych przez komisję statystyczną.

### Frekwencja słuchaczy

Ze sprawozdania wydziału oświaty i kultury za III kwartał r. b. wynika, że we wrześniu były czynne 4 miejskie wieczorne szkoły powszechne, z 19 klasami. Do szkół tych uczęszczało 712 słuchaczy, z tego 459 mężczyzn i 253 kobiet. Według wieku słuchacze dzielili się na 339 — 14 i 15-letnich, 245 — 16 i 18-letnich, 87 — 18 i 21-letnich, 32 — 21 i 30-letnich i 9 starszych.

### Z CYRKU.

Program nr. 4 w cyrku A. Cinielli'ego przedstawia się naogół dodatnio. Na specjalne wyróżnienie zasługuje numer „Drabina śmierci” (wykonawcy Les Borellis), która budzi dreszcz grozy i podziwia ze względu na karłowatą nie sytuację i ogromną zreczność debiutantów.

Podkreślić też należy dużą estetykę wykonania.

Nieźli są również Friko i Amors ze swoim nowym repertuarem.

### Skrzynka do listów.

W związku z notatką p. t. „Ma gostratowi skradziono reczniki”, zamieszczoną w numerze 304 „Głosu Polskiego” z dnia 10 listopada, uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o opublikowanie poniższych wyjaśnień:

Kierownictwo miejskiej izby odkażającej otrzymało doniesienie od Walerji Michalak, zamieszkałej przy ul. Aleksandrówskiej nr. 52, iż Zygmunta, matka Ignacego Zygmunta, pracownika miejskiej łaźni przy ul. Szkolnej nr. 11, wymienia nowe reczniki zakładu i wzmianka za nie podkłada stare. Przeprowadzone przez IV komisariat p. p. dochodzenie wykazało, że żadnych reczników miejskiego zakładu kąpielowego przy ul. Szkolnej w mieszkaniu Zygmuntowej nie było. Ustalono również, iż w zakładach kąpielowych żadna zamiana miejsca nie miała i że wogóle całe oskarżenie było nieuzasadnione, lecz wywołane zemstą osobistą. Jednocześnie stwierdza się, że pracownik łaźni miejskiej, Ignacy Zygmunt, aresztowany nie był i padł ofiarą mistyfikacji.

M. Cynarski, prezydent m. Łodzi.

### Zółw ciągle bez powodzenia.

**W tym wypačku łodzianie są konsekwentni.**

(B) W dniu wczorajszym tramwaje łódzkie nadal świeciły pustkami.

Mimo pobożnego życzenia pas. K. E. Ł-esów deszczu nie było i konduktorzy smutnie spoglądali przez szyby pustych wagonów na przechodzących obywateli,

którzy ze śmiechem i politowaniem spoglądali na wolno - sunącego zółwia.

O ile tak dalek pójdzie i łodzianie nadal będą tramwaje bojkotowali — zniżka biletów tramwajowych jest kwestią dni najbliższych.

### Oryginalna walka z tyfusem.

(B) Wydział zdrowotności publicznej przy magistracie ogłosił urbi et orbi sposoby zwalczania tyfusu.

Między innymi widzimy na plakatach adresy dozorów sanitarnych według komisariatów policji. Lecz jak sprytnie obmyślono rozmieszczenie tych dozorów?

Mieszkańcy ulicy Wschodniej mają zgłaszać się na ulicy Pańskiej, obywatele z ulicy Zawadzkiej na... Łakowej i t. d.

Czy wydział zdrowotności publicznej nie mógłby wystarać się o lepszego stratega, aby jego wskazówki nie pozostawały martwą literą na plakatach?

### Mieszkań przybywa.

(B) W związku z nowym projektem ustawy o ochronie lokatorów i komornego, pojawiło się w mieście wiele mieszkań, które nabyć można już za mniej fantastyczne sumy. Naogół pasek na mieszkania pęka i liczą się z dalszą zniżką „odstępnego”.

Powodem tej częściowej kapitulacji jest mniemanie, że z powodu wysokiego czynszu komornianego według nowej ustawy, wielu posiadaczy dużych mieszkań zechce pozbyć się kosztownych ubikacji.

## Proces o zabójstwo Hordliczkowej

Po ukonfimeniu zeznań świadków, sąd przerywa na dwie godziny posiedzenie dla dania biegłym lekarzom możliwości zbadania oskarżonego pod względem jego stanu psychicznego. Odbywa się to w oddzielnym pokoju, zdala od publiczności.

Po dwugodzinnej przerwie i badaniu Stefana Hordliczki — dr. pułkownik Jan Nelski, ordynator szpitala Ujazdowskiego oświadcza iż opinia lekarska wypadła jednoznacznie i że w mniemaniu kolegów z których psychiatrów Radziwiłłowicza, Wizła i Luniewskiego opinie te wygłasza, w ogólnych zarysach, w ten sposób:

Zarówno materiał przewodu sądowego jak i badania oskarżonego nie dają żadnych danych na to, aby uznać Stefana Hordliczke za umysłowo chorego. Ze względu na ogólną „konstelację afektywną”, która jest tem całej sprawy, ośrodkiem ekspertyzy są następujące pytania:

1) Czy u oskarżonego w czasie czynu inkryminowanego zachodziło wzruszenie psychiczne; 2) czy wzruszenie to miało cechy patologiczne i 3) czy stan psychiczny w czasie inkryminowanym mógł być wpływem cech patologicznych jego charakteru.

Po analizie dziedzicznego obarczenia, skomplikowanego w danym przypadku blizkiem pokrewieństwem obojga rodziców, charakteru ojca oskarżonego i samego oskarżonego i analizie stanu psychicznego Stefana H. przed, podca i po dokonaniu czynu, eksperti przychodzi do następujących wniosków:

Stefan Hordliczka jest osobnikiem dziedzicznie obarczonym w kierunku neuropatycznych i psychopatycznych cech charakteru. Sam on jest od urodzenia osobnikiem psychicznie nie zrównoważonym, narażonym w dalszym życiu zzewnątrz na ciężkie i długotrwałe wstrząśnienia i załamania się życia uczuciowego.

Czyn zabójstwa popełniony został niewątpliwie pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, które nie doprowadziło jednak do cech psychicznych, charakterystycznych dla t. zw. afektu patologicznego.

W myśl par. 39 p. k. k. — ciągnie dalej ekspert — w czasie inkryminowanego Stefana Hordliczka rozumiał istotę zarzucanego mu czynu. Rozumie jednak znaczenie tego czynu i możliwość kierowania swymi czynami były u niego w tym czasie — przejściowo — dość znacznym stopniu upośledzone, a to wskutek silnego wzruszenia psychicznego, które powstało na tle wzburzonego nie zrównowa-

żenia długoletniego „nastawienia uczuciowego”.

Charakterystycznym wielce istotnym faktem, że po ogłoszeniu tej opinii wyśięciu z sali sędziów do stołu, przy którym siedział jeden z ekspertów, doszedł Stefan Hordliczka i, podając mu rękę dziękował, rzekłszy przytem z uśmiechem na twarzy: „a jednak panowie zupełnie wariata ze mnie nie zrobili”.

Po przerwie zabrał głos prokurator Kazimierz Rudnicki. Sala słucha z nateżeniem mowy, żeby z niej nie uronić nie słowa.

W jasnym, logicznym, przejrzystym, doskonałym zbudowanym wywodzie oświadczył prokurator prawa i moralną stronę tragicznego czynu Hordliczki, kończąc jak na stepie.

Wnoszę o karę z artykułu 453. Wysokość tej niech określi wasze poczucie sędziowie! Niech uwzględni momenty łagodzące czynu.

**Podsadny był z psychologicznego punktu widzenia — kaleką.**

Był niepełnym człowiekiem. Nie żył pełnią życia. Nie znał, jak mówiono poczucia radości życiowej. Jest to strasznym brakiem w życiu każdego człowieka.

Z punktu widzenia społecznego, oskarżony był twórcą, produktywną i szczerą jednostką. W jego bilansie życiowym po stronie „ma” uirzynny bardzo dużo, po stronie „winien” — te zbrodnie. Nie ma dla niej wytłomaczenia, pobbazania, łności. Moga być tylko okoliczności łagodzące, których wszakże nie wolno nie wziąć pod rozwagę.... Jakakolwiek mu karę wymierzycie, panowie sędziowie. — największa karę oskarżony już przeżył, sam ją nakładając na siebie. Musiał być świadkiem, jak z jego winy matka ponownie uirzała swa straszna i przejmująca, głęboko osobista tragedia życiowa, ale już nie w czterech ścianach pokoju, ale przed publicznym forum, które nie zawsze ból uszanować potrafi”.

Po przemówieniu prokuratora Rudnickiego, pierwszemu z kolei głos w imieniu powoda cywilnego Józefa Suskiego, przypadł w udziale adwokatowi Janowi Nowodworskiemu.

Drugim z kolei rzecznikiem powoda cywilnego był adw. Dreszer który w dłuższym przemówieniu rozwił stosunki natury materialnej, które w sprawie tej, niestety, tak dominująca odegrały rolę, o czym przeszedł do ogólnego tła sprawy, stając w obronie czci zabitej.

Wczoraj popołudniu przemawiał 3 rzecznik powoda cywilnego, adw. Paschalski i obrońcy.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego.



## Tannara, królowa murzynów.

Romantyczna przygoda pięknej paryżanki.

Prasa belgijska świeżo doniosła o zgonie w Kongo niepodległym żony królika, jednego z potężnych niegdyś pokoleń murzyńskich, Tannary, zwanej ogólnie przez królów „królową aniołem”. Dzieło tej kobiety są niezmiernie ciekawe. Była ona urodzoną afrykanką, jedyną córką długoletniego dyrektora por. u Franceville w Kongo francuskim na zatoce Gwinejskiej Ernesta Mailard'a, niegdyś oficera marynarki.

W roku 1907 państwo Mailardowie postanowili uczynić z siebie ofiarę na rzecz wykształcenia i europejskiej ogłady Agnieszki, która liczyła dwanaście wiosen życia. Matka zawiozła ją więc do Paryża, pan M. zaś był zmuszony pozostać w Afryce dla dosłużenia lat pozostałych do emerytury. — Stary wilk morski jednak nie odczuwał zbyć mocno swego osamotnienia. Miał przy sobie młodego murzyna Jerzego Soccarda, który rzeczywiście nazywał się Ibu Omaha i był trzecim z siedmiu synów jednego z królików pokolenia tejże nazwy w pobliskim Kamerunie. „Królówic” od najmłodszych lat karmił się do wiedzy i oświaty. — Pewnego dnia wśliznął się na okręt angielski, połączony wieściami o cudach kultury jaką zaprowadził w swoich posiadłościach francuzi.

Przygarnięty przez misjonarzy, przyjął chrzest, ukończył ich szkołę w Laong i jako już dość oświecony, znalazł przytułek w biurze inspektora portowego. Mailard przywiązał się do chłopca i ułatwił przyznanie obywatelstwa francuskiego. Kształcąc się dalej, syn kacyka zaczął się wznosić po szczeblach kariery urzędniczej i czułby się w zupełności szczęśliwym, gdyby nie odjazd Agnieszki, do której przywiązał się z całą

szczerością gorącego murzyńskiego serca.

W kilka lat po opuszczeniu Afryki, pani M. w Paryżu umarła, pozostawiając córkę nie tylko bez opieki lecz i bez środków na dalsze jej kształcenie, fundusze bowiem urzędnika na skromnym stanowisku podróż ta znacznie wyczerpała. Przytem i Mailard silnie zapadł na zdrowiu. Wtedy Jerzemu, który swego dobroczyńcę uważał jako drugiego oca, przyszło na myśl, żeby sprzedać część swojej ojczyzny w Kamerunie. Pojechali tam, załatwił to z braćmi, z których najstarszy był kacykiem po śmierci oca, powrócił do Franceville i wymógł na kapitanie pozwolenie udania się do Paryża dla sprowadzenia Agnieszki.

Gdy stanął w stolicy nadsekwanijskiej, córka marynarza nosiła podwójną żalobę. W oczekiwaniu zasiłku emerytalnego po ojcu, a żeby zarobić na utrzymanie pracowała w szwalni. Młody murzyn zaopiekował się sierotą i po kilku miesiącach pobytu w Paryżu sannał z nią na ślubnym kobiercu. — Atmosfera środka Europy nie zasmakowała młodej parze. Zaślubili oboje za skwarnem słońcem ojczyzny. Za ostatnie posiadane fundusze Soccard zapłacił podróż powrotną. W Kadyksie dowiedział się o tragicznym zgonie starszych braci, czyli że prawem nastęstwa stawał się wodzem i naczelnikiem pokolenia. Przyjęto go z początku niechęcią i z niedowierzaniem spogądano na „królową”. — Wkrótce jednak rady obywateli nacechowane dobrą wolą i kulturą na wpół dzikie pokolenie zostały błogosławieństwem oświaty i dobrobytu. Królowa, przezwana Tannara, zyskała uwielbienie poddanych i ich miłość. Ibu Omaha zmarł w r. 1921, nieco później niż w rok odeszła za nim „królowa anioł”.

## Od herbaty człowiek idiosyncja?

Angielski lekarz dr. Ryszard G. Steward, zrobił interesujące odkrycie, które ma ogólnospołeczne znaczenie.

Przyszli bowiem do przekonania na podstawie długoletnich studiów, iż herbata przyczynia się nie tylko do skrócenia życia ludzkiego, ale działa obniżająco na inteligencję ras.

Dr. Steward dokonał szeregu badań na różnego rodzaju zwierzętach. I tak bardzo mądrym i inteligentnym pudlowi wstrzyknął ekstrakt herbaty.

Po kilku dniach mądry pudel zapomniał prawie doszczętnie całą tresurę. Nie umiał znajdować ukrytych przedmiotów, zapomniał chodzić na dwóch łapkach, stał się poprostu psim idjotą.

Dalsze wstrzykiwania esencji herbatanej doprowadziły do zanikania gruczołu tarczycowego.

Dr. Steward poczynił szereg doświadczeń i obserwacji na ludziach, używających w znacznej ilości herbaty.

U ludzi zauważył także powolne zanikanie gruczołu tarczycowego.

A zatem — pijmy mniej herbaty, a byśmy nie zidjociełi, jak stary pudel, na którym czynił doświadczenia angielski badacz.

## Moda, a kieszeń długa czy krótka?

Pieć piękna dzieli się na dwa obozy: pierwszy szczył się smukłomi i strzelistymi nóżkami; drugi opiera się na nogach — powiedzmy — fortepianowych.

Rzecz prosta, że pierwszy walczy o „młoda, praktyczna i niekosztowna” suknię krótką. Drugi zaś ma wypisane na swym sztandarze: Precz z bezwstyd na spódnica!

(Jest to nie tylko niemoralne i niedystygowane, lecz rozrzucone proste policzki: jedwabne pończochy, wysokie buciaki!)

Do obozu „forteplanowego” należała kongregacja dam poznańskich, zorganizowana w swoim czasie w tym celu, ażeby chłostać po nogach przeciwniczki, chodzące po ulicy w „programowych po kolana sukienkach”.

Obóz fortepianowy zwyciężył na całym świecie na rok jeden, pochwalił to departament sztuki i kultury po przeprowadzeniu statystyki, która orzekła,

## Tajemnice Krainy inkasów.

Zadna dawna kultura nie wywiera tyle tajemniczego uroku, co kultura inkasów w Peru.

Zniszczyli ją chłwi Europejczycy.

Ledwie zostały ruiny, świadczące o niepospolitej cywilizacji tego amerykańskiego państwa, które przed pięciuset laty posiadało tak idealny ustroj polityczny, o jakim mogą marzyć tylko czasem poeci współczesnych czasów.

Cóż bowiem może być idealniejszego, jak szacunek dla indywidualnych uzdolnień, brak ubogich i nędzarzy, jak i nadmiernych bogaczy. Prawdziwy raj na ziemi!

Niezależnie od jakiegokolwiek europejskiej cywilizacji rozwijało się państwo inkasów, czcąc słońce, jako najwyższego boga, szanując swych uczonych, artystów i poetów, budując wspaniałe pałace, świątynie i teatry.

Architektura inkasów wzbudza jeszcze dzisiaj podziw. Odkrycia ostatnich miesięcy świadczą o wysoko rozwiniętej technice amerykańskiego ludu.

Niezrozumiałą jest rzeczą jakich dźwigni i maszyn używali architekci inkasów, aby wlewać na wysokie skały ogromne bloki kamienia.

Z wielkich bowiem kwarcowych bloków stawiane były budynki monumentalne, a spajane w tak doskonały sposób, iż dotąd nie można odgadnąć z jakiej to mieszaniny składał się cement do łączenia głazów.

Hiszpanie przypuszczali, iż w cementcie tym znajduje się srebro, wśród ludzkich więc wysiłków zwalali stare budowle, aby dościsnąć do posadania tego szlachetnego metalu.

Prace archeologiczne prowadzone obecnie w miejscu, gdzie stała stolica państwa inkasów, miasto Kuzko, odkryły cały szereg świetnych budowli, z których najwspanialszą była „Świątynia Słońca”.

Jedna ściana, do dzisiaj istniejąca, zu-

żyta była na nowo kościół dominikański, który stanął na miejscu pogańskiej gontyny.

Teoretyczna konstrukcja tej świątyni, dokonana przez znakomitego badacza sztuki peruwiańskiej, Hansteina, daje złudzenie jakiejś przedudnej bajki.

Ściany świątyni, pokryte od sufitu aż do posadzki złotymi blachami, tworzyły dwie kaplice, jedną większą, przeznaczoną dla kultu Słońca, drugą mniejszą, poświęconą małżonce Słońca księżycowi.

Kaplica księżycy przyozdobiona była srebrem.

W pośrodku złotej kaplicy stał ołtarz Słońca, ozdobiony naturalnej wielkości figurami ludzi i zwierząt. Figury te gęsto pokryte były drogiemi kamieniami.

Wokół ołtarza, na złotych tronach spoczywały w pozycji siedzącej wyszczone na słońcu ciała królów tej ziemi.

W kaplicy srebrnej na srebrnych krzesłach siedziały zmarłe żony królewskie, przystrojone w przebogate szaty, gęsto pokryte klejnotami o ogromnej cennie.

Świątynię tę zniszczyły doszczętnie hiszpańskie wojska w r. 1533, gdy pod dowództwem Ferd. Pizarra zajęły Peru i jego stolicę.

Do „Świątyni Słońca” przylegał klasztor, gdzie mieszkało 3000 dziewięciu peruwiańskich, kapłanek świątyni.

Otoczone były szczygólną czcią i żyły w czystości.

Zwycięski hiszpan wydał świątynię na łup swym wojskom, a kapłanki słońca na rozpuszczone żołdakom.

Ostatni król inkasów widząc swą klęskę, poharbienie Boga i zbezczeszczone dziewice podpałił własnoręcznie swój pałac i zginął w świetnym ogniu.

Historie jego państwa i bohaterstwa odgrzebuja badacze w dzisiejszych czasach.

## RODZINA CHOREGO POWINNA BYC SZCZEPIONA TYFUS W MIEŚCIE!

**Sala Filharmonji**  
Czwartek 15 b. m. g. 8.30  
**Janusz Korczak**  
wygłosi odczyt p. t.  
„Trzeba się z dziećmi porozumieć”  
Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

**OKAZYJNIE**  
sprzedam kilka tuzinów nowych  
**Krzeseł.** Wiadomość: Pańska 49  
m. 5, od 12-5. 491-2

**Szkoła tańca**  
W. Lipińskiego  
rozpoczyna grupy dla zaawansowanych i początkujących. Zapisy: Ewangelicka 17, front, 3-e piętro

**Ogłoszenia drobne**  
Po 5.000 mk. za wyraz.  
Dla poszukujących pracy  
mk 3.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50.000.

**Nauka i wychow.**  
Kupuj i sprzedaj  
Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, maszyny do szycia. Łazienki, Beneficja 28, m. 15. 451-15-k

**Interesy handlowe**  
Klepek spożywczy, bardzo dobry, w Łodzi do wrotku musi być sprzedany. Cena bardzo przystępna. Zgierz Paręczewska 3, „Pośrednik”. 1173-15-h

**Zamiana**  
dwu pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami zamienię na 4 pokoje za dopłatą Oferty do „Głosu” pod „Zamianę” 489-3

**Ogier**  
4-letni z rolwaga i uprzężą do sprzedania. Wiadomość: Zielona 24, u gospodyni. 88-2

**Dr. Ludwik Falk**  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjm. od 10-12 i 5-7  
**Nawrot № 7.**

**Grand-Kino** Najboleźniejsze dzieło tylnów-reżyserów: Thomasa, H. Ince i Johna Griffith'a **„Two usta kłamia”** potężny film w 7 wielkich w roli gł. Florence Vidor

— Początek o godz. 5-ej — ostatni o godz. 9-ej wiecz.

**AJENCJA WSCHODNIA** ODDZIAŁ W ŁODZI  
UL. TRAUGUTTA № 6, TEL. 21-50

niniejszym zawiadamia, że otworzyła  
**WYDZIAŁ OGŁOSZEŃ**  
który przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

W Ajencji Wschodniej można abonować wszystkie przedgielny, gielny i pogielny walutowe, akcyjne i towarowe, krajowe i zagraniczne.  
Po europejsku zorganizowany wydział ekonomiczny daje gwarantowanie szybkiego informowania abonentów o kursach giełdowych.  
Polecamy abonament „CODZIENNYCH WIADOMOŚCI EKONOMICZNYCH”, które zawierają giełły i sprawozdania z rynków handlowych całego świata. „C. W. E.” dostarczamy abonentom o godz. 8 rano. Notowania giełdowe nadajemy telefonem i rozsyłamy cedulki.

15:31-1